Nazwisko HEIN

Imiona Jerzy Witold Pseudonim George Hein

Z domu .....

Data urodzenia 19.10.1914 Miejscowość, kraj Warszawa

Data śmierci 18.04.2017 Miejscowość, kraj Wielka Brytania

Lat życia 102

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: „Tydzień Polski" 28.04.17 ; 5-7.05.2017

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

**Zawód** ..... **Tytuły naukowe** .....

**Rodzaj wojska** ..... **Stopień wojskowy** .....

**Odznaczenia** .....

.....

.....

J.P. 28.4.17

Ś.P.

# *JERZY WITOLD HEIN*
# *GEORGE HEIN*

artysta muzyk, skrzypek,
absolwent Konserwatorium Warszawskiego.
Przez wiele dziesięcioleci grał w orkiestrach
Royal Philharmonic i London Symphony Orchestra,

a przed wojną w Filharmonii Warszawskiej.

Urodzony 19 października 1914 r.,
zmarł 18 kwietnia 2017 r.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w piątek 5 maja 2017 r. o godz. 14:00
w kościele pw. św. Andrzeja Boboli,
1 Leysfield Road, Shepperd's Bush, London W12 9JF,
po czym nastąpi spopielenie w krematorium na Mortlake.

O czym zawiadamiają
**Żona z rodziną i przyjaciółmi**

na starym mieście. To również raj dla mi- jest internet i czasami brak zasięgu w

Piotr Liput, biker z Londynu

## Jerzy Witold Hein

Urodził się w Warszawie 102 lata temu, kilka miesięcy po wybuchu I wojny światowej. Razem z rodzicami, starszym bratem i siostrą mieszkał przy jednej z najelegantszych ulic centrum stolicy – Nowy Świat.

Odkąd – jako dziecko – wyprosił pod choinkę skrzypce, pozostał im wierny na całe życie.

Ukończył Konserwatorium Warszawskie w klasie bardzo szanowanego, ale srogiego dla uczniów, profesora Józefa Jarzębskiego – autora 3-tomowej „Szkoły gry na skrzypcach".

Przed II wojną światową grał już w Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej. Obok przy pulpicie siedział jego kolega z Konserwatorium – Witold Rowicki, późniejszy wieloletni dyrektor tej orkiestry (Filharmonii Narodowej).

Wojenne okrucieństwa nie oszczędziły i jego rodziny. Ojciec i brat zostali rozstrzelani przez Niemców w czasie łapanki na ulicach Warszawy.

Jerzego ocaliły skrzypce. Dzięki protekcji przyjaciela grał w orkiestrze w Krakowie. Kiedy zbliżała się Armia Czerwona ten sam przyjaciel (znający dobrze sowieckie metody z Kresów) namówił go do natychmiastowej ucieczki przez Karpaty. Znaleźli się we Włoszech, gdzie dołączyli do Armii gen. Andersa.

Dawali koncerty dla żołnierzy i razem z armią przyjechali do Wielkiej Brytanii.

W trudnych, powojennych latach nie łatwo było o pracę, zwłaszcza w jego artystycznym zawodzie. Jerzy zapisał się na studia do Guildhall School of Music, aby zdobyć tutejszy dokument potwierdzający jego profesjonalne umiejętności (był przecież znakomitym skrzypkiem jeszcze przed wojną). Już w czasie egzaminu wstępnego dostał brawa od profesorów, którzy po roku jego studiów orzekli, że więcej nie potrzebuje. Życzliwy dyrygent angielski Ernest Reid zaoferował mu stanowisko koncertmistrza, żeby pomóc w uzyskaniu dobrej posady.

Wkrótce Jerzy znalazł zatrudnienie w orkiestrze London Philharmonic, gdzie grał 9 lat. Najdłużej (ponad 27 lat!) grał w Royal Philharmonic Orchestra, aż do emerytury w 1988r.

Występował chyba na wszystkich kontynentach, w najsłynniejszych salach koncertowych całego świata. Jednocześnie nie zaniedbywał rodaków, grając na polskich uroczystościach patriotycznych i rocznicowych.

Wśród muzyków Jerzy cieszył się sympatią za swoje poczucie humoru.

Kiedy w 1963 r. Royal Philharmonic koncertowała w ZSRR, pod czujnym okiem KGB, ich słynny dyrygent Sir Malcolm Sargent poprosił Jerzego o pomoc w tłumaczeniu. Padło podchwytliwe pytanie czy „royal" w nazwie orkiestry oznacza, że są orkiestrą królowej. Jerzy spokojnie odparł, że tak, a do tego, że królowa odwiedza ich co tydzień!

Inną słynną umiejętnością Jerzego jest świetne naśladowanie głosu wystraszonego kota. W luksusowej moskiewskiej restauracji, gdzie stołowała się orkiestra, wszyscy kelnerzy bezskutecznie poszukiwali miaucącego kota. Sytuacja nabrała nawet cech skandalu międzynarodowego, kiedy okazało się, że oprócz kota jest tam też pies i walczą ze sobą! (Cała orkiestra zrywała boki ze śmiechu wiedząc, że inny muzyk świetnie imituje szczekanie psa). Rosjanie traktowali to śmiertelnie poważnie.

Kiedyś Hein wystąpił nawet jako solista – kot! Z pełnymi honorami, siedząc przed orkiestrą, tuż obok dyrygenta, w słynnej sali koncertowej Royal Albert Hall.

Innym razem, w czasie koncertów z chińskim pianistą Fou-Tsung, Jerzy wprawił wszystkich w podziw, swobodnie z Chińczykiem rozmawiając. Wszyscy myśleli, że zna chiński! Nikt nie przypuszczał bowiem, że to Fou-Tsung mówi po polsku, po studiach pianistycznych i Konkursie Chopinowskim w Warszawie.

Pogodna natura, poczucie humoru i życzliwość dla ludzi, które charakteryzowały tak Jerzego, jak i jego angielską (ale mówiącą po polsku) małżonkę, stanowią chyba sekret jego długiego i ciekawego życia. W ich zawsze pełnym gości domu, cieszyli się słoneczną jesienią życia, zadziwiając wszystkich witalnością i zdrowiem.

Andrzej Matuszewski

*Jerzy Witold Hein*
*zmarł 18 kwietnia 2017 r.*



„Tydzień Polski" nr 18(3040)/5-7.05.2017, s.4.